



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 1
Wielki Post

Antoni

2000 r.
Nr14 Rok III

Gazetka Parafii Zegrze p.w. Św. Antoniego w Woli Kiepińskiej.

Nawracajcie się i czyńcie pokutę.

Ogłoszenia i uwagi Duszpasterskie.

Kończy się karnawał. Był to długi okres radości z Narodzenia Pana. Wchodzimy w okres Wielkiego Postu. Rozpoczynamy go Środą Popielcową. Prawdziwy katolik powinien przybyć w tym dniu do kościoła na posypanie głowy popiołem. Przypomina ono człowiekowi, że z prochu powstał i w proch się obróci. Ze skrucą pochylmy głowę, abyśmy mogli uprzytomnić sobie, że nie my jesteśmy panami tej ziemi. Wszystko co dzieje się z nami, jest z Woli Bożej.

W Środę Popielcową nabożeństwa o godz. 8.30, 10.30, 17.00.

W Pierwszą Niedzielę Wielkiego Postu tj. **12 Marca rozpoczynamy jak co roku Rekolekcje Święte.** Mają one przygotować nas przez Sakrament Pokuty do radosnego przeżycia poranka wielkanocnego. Rekolekcje będą trwały do 14 marca włącznie.

W tym czasie **zadbajmy o chorych i starszych** ludzi z naszej parafii. Rodziny i sąsiedzi niech przyjdą z pomocą tym, którzy sami nie mogą dotrzeć do kościoła, by poprosić księdza z posługą. Niech ci samotni czy schorowani, przeżyją Święta Wielkanocne w jedności z Bogiem.

Zachęcamy, aby każdy, kto tylko może, uczestniczył w Drodze Krzyżowej Chrystusa Pana w każdy piątek o godz. 16.30.

W niedzielę odprowadzane będą **Gorzkie Żale po Mszach** św. Uczestnicząc w tych nabożeństwach zabieramy swoje krzyże i wraz z Chrystusem dźwigamy je na Golgotę. W tych własnych cierpieniach łączymy się z cierpieniem Chrystusa.

Przyprowadźmy też dzieci. Niech i one będą świadkami i obserwatorami tych nabożeństw. Dla nich będzie to dodatkowa katecheza. Tylko w ten sposób mogą poznać życie i śmierć Zbawiciela.

Matko! Ojcie! Babciu! Dziadku! Na tobie spoczywa ten obowiązek! Jeśli kochasz dziecko, daj mu wszystko, a przede wszystkim Boga!

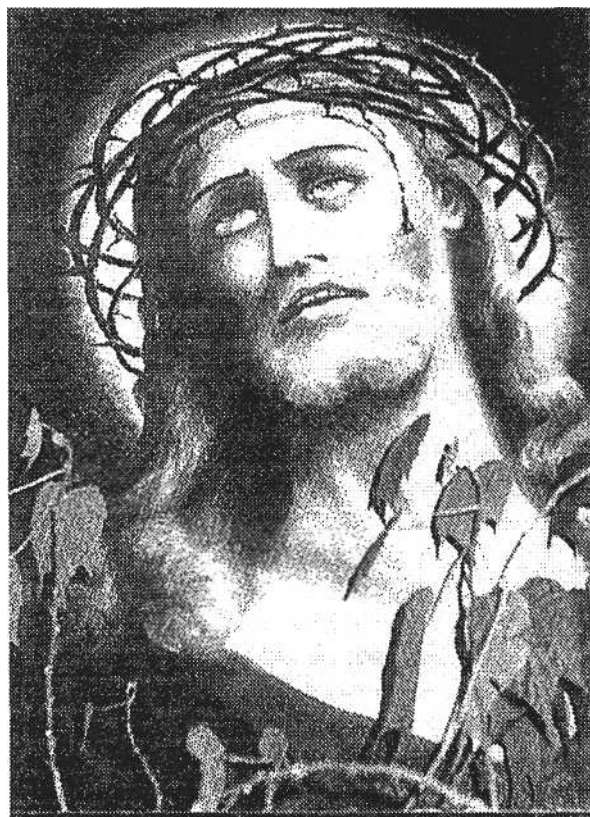
Ks. Mieczysław Zdanowski
Proboszcz

Rozpoczyna się szczególny Wielki Post. .jest to Wielki Post 2000 Jubileuszowego Roku Świętego.

W tym czasie Kościół szczególnie podkreśla znaczenie pokuty, Sakramentu Pojednania i żalu za grzechy. Już 8 marca w Środę Popielcową odbędzie się uroczysta celebracja pokutna w Katedrze w Płocku. .

Dzień 25 marca, - Uroczystość Zwiastowania Pańskiego - od dłuższego już czasu obchodzony jest jako Dzień Życia. W tym roku będzie on obchodzony jako Jubileusz Stowarzyszenia Rodzin Katolickich i Ruchów Obrony Życia. Centralna uroczystość diecezjalna odbędzie się w Gzernińsku.

W parafiach Kościół zaleca błogosławieństwo matek oczekujących potomstwa i modlitwę dziękczynno-przebłagalną.



Dziś w numerze	str.
Sens Odpustu jubileuszowego	2
Spowiedź	3
Rachunek Sumienia	3
Katolik z Bogiem czy bez Boga	4,5
Przyrzeczenia	4,5
Czwarty Król	6
Mój Król	7
Bl. ks. Roman Archutowski	8
Zanim weźmiesz ślub - pomyśl	8
Katecheza - zwykła lekcja czy coś więcej?	9
Jasienka w naszej parafii	9
Dekanalne spotkanie oplatkowe	10
Wybory w naszej Akcji Katolickiej	10
Spotkanie Regionalne A.K. w Pułtusku	10
Wędrowni „Antoniego”	10
Byliśmy „Na Taizé”	11
W sprawie Objawień w Oławie	12

Jaki jest sens Odpustu Jubileuszowego? Potrzeba odpustu.

Wyobraźmy sobie taką sytuację: W pewnej rodzinie ma miejsce tragiczny wypadek. Dorastający syn, zaraz po otrzymaniu prawa jazdy, wsiada bez wiedzy rodziców do samochodu i po kilku zaledwie kilometrach brawurowej jazdy, uderza w inne auto, raniąc przy tym kilka osób. Jego głupota spowodowała tyle szkód: cierpienie, koszty leczenia rannych, straty materialne odebrane prawo jazdy... Chłopak wie, że jest winny: wyraża skruchę, przeprosza rodziców i poszkodowanych, uzyskuje przebaczenie. Ale to nie wystarcza - szkody trzeba naprawić. Wraz z rodzicami postanawia więc, że w tym roku nie wyjedzie nigdzie na wakacje, lecz podejmie pracę zarobkową w pobliskiej firmie. Podobne postanowienie podejmuje solidarnie jego brat. Rodzice i dziadkowie, poruszeni taką postawą chłopców, także obiecują dać wkład do synowskiej "skarby" Wkrótce okazuje się, że wszystkie wkłady znacznie przekroczyły sumę potrzebną na naprawienie szkód. Postanowili stworzyć małą "rodzinną fundację" pomocy innym. (Jeśli uzyskamy więcej łask niż potrzeba nam samym, posłużą one innym).

Podobna sytuacja jest często między nami a Bogiem. Każdy nasz grzech jest uderzeniem w Jego dobroć bolesnym zranieniem Jego miłości. Bóg cierpi, ale jak kochający ojciec lub matka - przebacza nam naszą winę. Dzieje się to w Sakramencie Pokuty. Pozostają jednak jeszcze skutki grzechu: wewnętrzny nieład, wzrost upodobań niezgodnych z wolą Boga, oraz zranienie zadane innym. Darowanie winy i odpuszczenie grzechu nie sprawia, że następuje automatyczne naprawienie zniszczeń, których grzech dokonał we mnie, w mojej rodzinie, w Kościele. Dlatego muszę podjąć trud uleczenia swojej zranionej przez grzech duszy, oraz naprawić krzywdy zadane innym, za które grozi mi kara, nazywana przez Katechizm Kościoła Katolickiego "karą doczesną". W jaki sposób mogę to uczynić? Gdy podejmę dzieła pokutne lub gdy dobrowolnie i cierpliwie będę znosić różne trudy życiowe, a zwłaszcza cierpienie. **Sens i rodzaje odpustów.**

Dobry Bóg ofiarował mi jeszcze inną drogę, na której uwalnia mnie od kary

doczesnej za te grzechy, których winę już mi wybaczył w Sakramencie Pokuty. Tą drogą jest odpust. Mogę z niego korzystać, ponieważ jako dziecko Kościoła mam dostęp do skarbcza zasług Chrystusa, Maryi i Świętych. Jeśli więc spełnię warunki uzyskania odpustu, "kara doczesna" zostanie mi częściowo (odpust cząstkowy) lub całkowicie (odpust zupełny) darowana, a krzywdy i zranienia zadane innym i sobie naprawione i uleczone.

Pomoc zmarłym.

Odpust możemy ofiarować za siebie lub za dusze tych zmarłych, którzy nie chcieli lub nie zdążyli podjąć pokuty i cierpienia na ziemi, a teraz uwalniają się od kary doczesnej w czyśćcu. Jeśli ofiarujemy za nich odpust, pomagamy im osiągnąć zbawienie. Widzimy zatem, że odpust jest wspaniałym znakiem Bożego miłosierdzia, a dla nas niezwykłą okazją do okazania solidarności z naszymi zmarłymi

(z Przewodnika po Roku Jubileuszowym dla Rodzin Diecezji Płockiej)

Przypominamy, że odpust jubileuszowy można uzyskać pielgrzymując do wyznaczonych kościołów jubileuszowych pod następującymi warunkami: Należy:

1. Uwolnić się (poprzez postanowienie) od przywiązania do grzechu, nawet lekkiego i nastawić się na wykonanie i umiłowanie woli Bożej.
2. być w stanie łaski uświęcającej uzyskanej przez sakramentalną spowiedź
3. w dniu, w którym odbywa się nawiedzenie, przyjąć Komunię Świętą,
4. na znak jedności z Kościołem odmówić modlitwę w intencjach Ojca Św.
5. uczestniczyć we Mszy Świętej lub w innym nabożeństwie liturgicznym, w jutrzni lub nieszporach albo innej pobożnej praktyce, np. Droga Krzyżowa, Modlitwa Różańcowa, Koronka do Miłosierdzia Bożego



**SYMBOL
JUBILEUSZU**



Listę świątyń jubileuszowych w naszej diecezji wydrukowaliśmy już w Bożonarodzeniowej gazecie. W naszej parafii będą organizowane, w miarę naszych możliwości i ilości zgłaszających się chętnych, pielgrzymki do tych świątyń. My jednak mamy także to szczęście, że jesteśmy blisko Warszawy, gdzie jest bardzo dużo kościołów jubileuszowych. Zachęcamy więc, aby skorzystać z tej szansy i pojechać przynajmniej kilka razy, by skorzystać z łaski Odpustu.

Oto niektóre z kościołów jubileuszowych w diec. warszawskich:

Katedra Św. Jana,

Kościół Matki Bożej Łaskawej (Jezuitów),

Kościół Św. Anny na Starym Mieście,

Kościół Świętego Krzyża,

Kościół SS. Wizytek na Krakowskim Przedmieściu,

Kościół Św. Stanisława Kostki na Żoliborzu (miejsce spoczynku

ks. Popiełuszki),

Kościół Niepokalanego Poczęcia w Niepokalanowie,

Bazylika katedralna Św. Floriana na Pradze,

Kolegiata Przemienienia Pańskiego w Radzyminie.

Jest ich więcej, jednak sądzimy, że tutaj wymienione są nam wszystkim najlepiej znane.

Spowiedź czyli Sakrament Pojednania.

W okresie Wielkiego Postu wszyscy przygotowujemy się do Wielkanocy: przez rekolekcje, rozważanie Męki Pańskiej, gorliwszą modlitwę i pracę nad sobą. Ważnym elementem naszych przygotowań jest Sakrament Pojednania, czyli Spowiedź. Kościół poleca nam, byśmy skorzystali z tego sakramentu najlepiej jeszcze w Wielkim Poście, przed Wielkanocą. Dlaczego? Abyśmy mogli w okresie wielkanocnym, pojednani z Bogiem i ludźmi, prawdziwie wejść w tajemnicę Paschy Chrystusa, doświadczyć Jego mocy i miłości, prawdziwie przeżyć największe chrześcijańskie święta.

Co daje nam spowiedź?

Spowiedź przynosi nam przebaczenie i oczyszczenie z grzechów. Jest momentem przemiany i wewnętrznego uzdrowienia. Ci, którzy się szczerze spowiadają, otrzymują pokój i radość. Wchodzą na drogę nawrócenia, czyli zmiany sposobu myślenia o Bogu, o sobie, o ludziach i o całym świecie. Dokonuje się to dzięki spotkaniu z miłosiernym Ojcem, który nie chce śmierci grzesznika, lecz pragnie, aby się nawrócił i żył. Dokonuje się to dzięki spotkaniu z Chrystusem, który pomaga podźwignąć się ze zła, uzdrawia, obdarza nas na nowo swoim życiem i daje moc do walki.

Co jest potrzebne z naszej strony, aby duchowa przemiana dokonała się w czasie spowiedzi?

Potrzebne jest uznanie naszej grzeszności i wyznanie win. Bóg odnawia serce skruszone, pragnące Bożego miłosierdzia i przemiany. Pamiętajmy: gdy przyszła Maria Magdalena, która rozbiła może niejedną rodzinę, Pan Jezus nie wypominał jej win, ale przyjmując szczerą nawrócenie, powiedział jedynie: "Idź i więcej nie grzesz". Był jednak surowy dla faryzeuszów, którzy ukrywali prawdziwą twarz pod maską pozorów. Nie może dostąpić duchowego odrodzenia ten, kto zakłada maski, zamyka się w sobie i łatwo usprawiedliwia swoje winy, albo ich wcale nie chce u siebie zobaczyć.

Spowiedź to rozmowa z kochającym Ojcem

W Sakramencie Pokuty uznajemy naszą słabość i wyznajemy grzechy, doświadczamy też, jak wielkie jest Boże miłosierdzie. Każda nasza Spowiedź, będąca wyznaniem grzechów, powinna zamieniać się w hymn czci i uwielbienia Pana i dziękczynienia za Jego miłosierdzie. Miłosierdzie polega na tym, że Bóg miłuje nas za darmo, to znaczy także wtedy, gdy na tę miłość nie zasługujemy. Doświadczając tej łaski w sakramencie pojednania, przychodzimy z ufnością jak dzieci do miłosiernego Ojca, który dokonuje w nas cudu przemiany. Ta miłość Boga nas zadziwia i zobowiązuje. "Bóg robi tysiąc kroków wobec nas, byśmy zrobili chociaż jeden wobec Niego" — pisał jeden z duchowych mistrzów. Bóg nas stworzył ku /yciu, a nie ku śmierci. W Sakramencie Pojednania i Eucharystii doświadczamy, że życie z Bogiem nie jest kwestią dalekiej przyszłości, ale zaczyna się już teraz.

W akcie rozgrzeszenia kapłan mówi głęboko znaczące słowa: "Bóg, Ojciec miłosierdzia, który pojednał świat ze sobą przez Śmierć i Zmartwychwstanie Swojego Syna i zesłał Ducha Świętego na odpuszczenie grzechów, niech ci udzieli przebaczenia i pokoju..." W spowiedzi dostępujemy pojednania i odpuszczenia grzechów, pokoju i przebaczenia. To wszystko zaś jest darem Śmierci i Zmartwychwstania Chrystusa, darem typowo paschalnym. Czymże więc byłby dla nas czas wielkanocny, gdybyśmy z tego wspaniałego daru nie skorzystali?

Rachunek sumienia na 2000-lecie Chrześcijaństwa.

Okres Wielkiego Postu skłania do pokuty. Nie ma jej jednak bez rachunku sumienia. W Jubileuszowym Roku Świętym warto w szczególny sposób spojrzeć na swoje życie. Czy przeżywam je z Bogiem, czy bez Niego? Czy postępuję zgodnie z Jego wolą, czy wbrew niej? Na którym miejscu w moim życiu jest Bóg i Jego przykazania?

Nie wystarczy stwierdzić, że skoro „nie kradnę i nikogo jeszcze nie zabiłem”, to wszystko jest w porządku. Na temat rachunku sumienia napisano wiele grubych książek. Jest bardzo wiele spraw, które należy rozważyć przed spowiedzią rekolekcyjną.

Baśń o Czwartym Królu ukazuje kim jest Jezus Chrystus i jaka jest Jego miłość. Refleksje po trosze historyczne, pokazują jaki stosunek mieli kiedyś ludzie do króla. Uświadamia nam, którzy ziemskiego króla nie mamy, co znaczy, że Jezus jest Naszym Królem. W rachunku sumienia warto pomyśleć, czy zawsze nasz stosunek do Niego jest właściwy.

Heroicznym przykładem wierności Bogu i składanym Mu przyrzeczeniom jest postawa Błogosławionych Męczenników. Na taką postawę stać nie tylko zakonników z dalekich krajów. Stać było na nią bł. Mariannę Biernacką, która oddała życie za swoją synową i może być przykładem dla wszystkich teściowych. Stać też było na nią ks. Archutowskiego, który urodził się w naszej parafii, w zwanym, pobliskim Karolinie. Pomódlmy się za jego wstawiennictwem o dobry rachunek sumienia.

Anna Kurtycz;

Pamiętać trzeba między innymi, o tym, że w ważnych momentach życia wszyscy składamy przyrzeczenia, ślubujemy i przysięgamy przed Bogiem. Najważniejsze z tych momentów, to Chrzest dziecka (przyrzeczenia składamy jako rodzice lub chrzestni), odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych, podczas Komunii Świętej Generalnej, oraz z wielu różnych okazji, Bierzmowanie, zawarcie Związku Małżeńskiego, itd. W każdą niedzielę składamy publicznie Wyznanie Wiary wobec zgromadzonych w kościele. Jak wypełniamy te zobowiązania? Warto je sobie przypomnieć przed spowiedzią. Przeczytajmy więc ich teksty i zastanówmy się jak przestrzegamy ich na co dzień. Warto także uczynić sobie postanowienia na przyszłość. Nigdy nie jest za późno na to, by coś w swoim życiu zmienić.

Każdy z nas przyrzekał:

W Sakramencie Chrztu Św.

Prosząc o chrzest dla swoich dzieci, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania ich w wierze, aby zachowując Boże Przykazania miłowały Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus.

-Czy jesteście świadomi tego obowiązku?

-Jesteśmy świadomi.

Do chrzestnych:

-Czy jesteście gotowi pomagać rodzicom tych dzieci w wypełnianiu ich obowiązków?

-Jesteśmy gotowi.

-Czy wyrzekacie się grzechu, aby żyć w wolności dzieci Bożych?

-Wyrzekamy.

-Czy wyrzekacie się wszystkiego co prowadzi do zła, aby was grzech nie opanował?

-Wyrzekamy.

-Czy wyrzekacie się szatana, który jest głównym sprawcą grzechu.

-Wyrzekamy.

-Czy wierzycie w Boga Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i Ziemi?

-Wierzmy.

-Czy wierzycie w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedyne, Pana naszego, narodzonego z Maryi Dziewicy, umęczonego i pogrzebanego, który powstał z martwych i zasiada po prawicy Ojca?

-Wierzmy.

-Czy wierzycie w Ducha Świętego, Święty Kościół powszechny, obcowanie świętych odpuszczenie grzechów, zmartwychwstanie ciała i życie wieczne?

-Wierzmy.

-Przyjmijcie światło Chrystusa. Podtrzymywanie tego światła powierza się wam rodzice i chrzestni, aby wasze dzieci, oświecone przez Chrystusa, postępowały zawsze jak dzieci światłości, a trwając w wierze mogły wyjść na spotkanie przychodzącego Pana razem ze wszystkimi Świętymi w Niebie.

Katolik „z Bogiem, czy bez Boga?”

Ludzie na całej kuli ziemskiej rodzą się w rodzinach, i mimo kulturowych różnic, każdy człowiek w „coś” wierzy. To „coś” to. bóstwo, to Bóg, który w różnych kulturach różnie jest nazywany. W naszym kraju też mamy różne wyznania, które istnieją obok siebie i skupiają swych wyznawców. Doczekaliśmy czasów, że ekumenizm, tzn. wspólnota ludzi różnych wyznań, powinien zbliżać a nie różnić.

Najważniejszą rzeczą w tym wszystkim jest to, że człowiek, który przez chrzest został włączony do kościoła, powinien być godnym jego członkiem. Hucznie wszedł świat w rok 2000. Największe osobistości, jak królowa brytyjska, o północy rozpałały ogromne światło. W Warszawie zapłonął tort milenijny. Czy zastanowiliśmy się przez chwilę z jakiej okazji te imponujące światła, ta radość i zabawa?

Rok 2000 to przecież data urodzin Jezusa Chrystusa! Ateiści

- pewnie nie pomyśleli, że biorąc udział w tych uroczystościach świętują narodzenie Chrystusa Pana.

Bardzo dobrze, że potrafimy się cieszyć, świętować, bawić. Człowiek nie powinien być smutny, niezadowolony, narzekający, chociaż i takie nastroje towarzyszą nam w życiu, bo takie już ono jest. Mija okres zabaw kamawałowych i wszelkich uciech. Przychodzi czas na wyciszenie, na zamyślenie nad swoim życiem, z którego tak każdy się cieszy, bierze z niego co się da. Życie to jednak nam ktoś podarował! Czy potrafię się za nie odwdziżyć? Czy potrafię za nie podziękować? Ale komu?

Jeśli jesteś katolikiem — wiesz!

W naszej parafii większość ludzi należy do Kościoła Rzymsko Katolickiego.

Czas, by przed Wielkim Postem zastanowić się, czy moja wiara w Boga to tylko przynależność do Kościoła, zanotowana w księgach parafialnych na chrzcie św., czy potrzeba bycia z Bogiem wypływająca z mojego wnętrza? Są dwie grupy katolików:

Pierwsi są wyznania rzymsko-katolickiego od momentu Chrztu św. i są świadomi przynależności do kościoła i obowiązków z tego wynikających.

Drudzy są „katolikami wierzącymi ale nie praktykującymi.” Byli ochrzczeni, bo tego chrztu chcieli ich rodzice. Jako dorośli mają swoją filozofię na życie i nie chcą mieć nic wspólnego z kościołem. Postawa tych drugich „wykrzywionych” katolików jest często następstwem złej postawy tych pierwszych (na szczęście tylko niektórych). Dlaczego? Spróbuję wytłumaczyć? **Wytęczną wiary katolika jest Dekalog, czyli Dziesięć Przykazań Bożych.** Życie według tych przykazań wcale nie jest takie łatwe. Człowiek z natury jest istotą słabą, bardziej skłoną do złego niż do dobrego. Często popadamy w grzech. Pan Jezus zostawił nam na ziemi Św. Piotra i apostołów, którym dał prawo rozgrzeszania i nawracania. Następca Św. Piotra jest każdy Papież a apostołami - kapłani. Widzimy więc, że instytucję Kościoła ustanowił Chrystus. Wszystko, co dzieje się w Kościele, jest zgodne z wolą Bożą.

Zacznijmy od Chrztu Świętego.

Rodzice przynoszą dziecko do kościoła w towarzystwie rodziców chrzestnych i proszą kapłana o udzielenie Chrztu św. a tym samym o włączenie dziecka do wspólnoty Kościoła Katolickiego. W imieniu dziecka rodzice i chrzestni wyrzekają się zła i wyznają swoją wiarę. Chyba są świadomi co przyrzekają i komu przyrzekają, ale... w tym jest cały szkopuł, że szybko o tym zapominają i łamią dane dobrowolnie przyrzeczenia. Zapominają, że do ich obowiązków należy nauczyć składania rącek do „Bozi nauczyć pierwszej modlitwy „Aniele Boży Stróżu mój” i przyprowadzić dziecko w każdą niedzielę do kościoła.



Dziecko dorasta do wieku szkolnego. Zaczyna się katechizacja i coś się okazuje? Siedmiolatek potrafi szybko układać klocki lego, ale przeżegnać się nie potrafi! Braki wychowania religijnego w domu trzeba nadrobić w ciągu dwóch lat, bo przecież **zbliża się Pierwsza Komunia Święta** i nie daj Boże, żeby pani katechetka stwierdziła:

- „Proszę Państwa, Wasza córka czy syn, nie mogą przystąpić do Sakramentu gdyż są nieprzygotowani.” Wtedy dopiero rozpęta się burza!

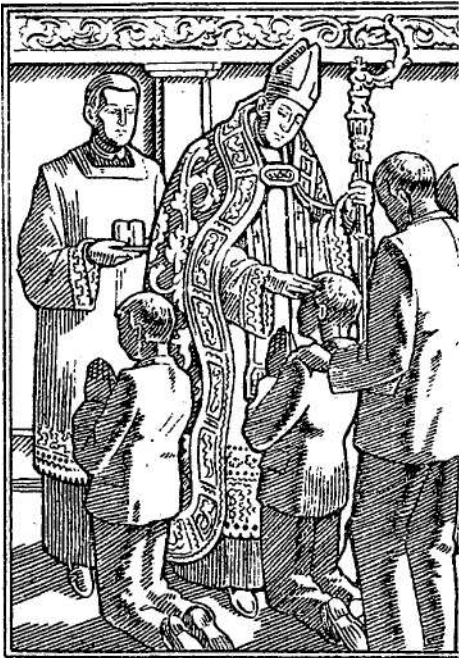
- „Czy Pani wyobraża sobie, jaki to wstyd w rodzinie, w sąsiedztwie. Chrzestni i goście zaproszeni, a przecież to Pani Katechetce płacą, żeby Pani ją czy jego nauczyła. To Pani odpowiada za to, że ono nie umie!”

Taka jest postawa tych drugich „wykrzywionych” katolików. Dziecko jest ich, ale za jego wychowanie i naukę oni nie odpowiadają!

Katechetka dwoi się i troi, żeby choć trochę wbić w główkę biednego dziecka, o którym matka nie pamiętała przez 6 lat. Następuje finał. Uroczystość Pierwszego Pełnego Uczestnictwa we Mszy Świętej. Dzieci przychodzą do kościoła z przejęciem, w uroczystym nastroju. Są pewne, że wszystko się uda, bo Pani Katechetka włożyła w to całe swoje serce.

A jak czują się rodzice takiego dziecka? Każdy uczestnik tej Mszy św. widzi, że chyba nie najlepiej. Bo jak może czuć się ktoś, kto nie był w kościele od dnia chrztu swojego dziecka. Ogłędnie mówiąc, żal ich, bo nie wiedzą jak mają się zachować, jak modlić. Dzieci przygotowane, pięknie uczestniczą we Mszy świętej, a rodzice są bardzo zagubieni.

Mija Pierwsza Komunia Święta i znów rodzice nie troszczą się o dalszą edukację religijną swoich dzieci. Czyni to za nich szkoła i rówieśnicy. A dziecko wzrasta w swojej rodzinie bez wzorców do naśladowania.



Zbliża się Sakrament Bierzmowania.

Katecheci odkrywają, że to czego nauczyli przed Pierwszą Komunią Świętą poszło w zapomnienie. Dziecko, już nastoletnie nie umie nawet pacierza! A dlaczego? Bo nigdy nie widziało rodziców modlących się, więc też się nie modliło. I znów zaczyna się „wkuwanie” prawd wiary. A to nie o „wkuwanie” w tym momencie chodzi. W tym wieku młodzieniec nie powinien już zaczynać uczyć się prawd wiary, powinien je wyznawać i umieć bronić ich słowem i czynem. Bierzmowanie - to umocnienie w wierze. Duch Święty, umacnia wiarę jeżeli człowiek tego pragnie. Jest jednak często inaczej. Wyrastają ludzie „niedouczeni” religijnie. W swoim życiu mijają się z Bogiem, zostawiają Go na boku. Najpierw Boga nie zauważają, a potem głośno krzyczą, że są ateistami, a często stają się

tepicielami Boga i Kościoła. Jednak z Bogiem nawet szatan nie wygrał, a coś dopiero człowiek! Tu zamyka się proces powstawania „katolików”, którzy mówią, że są wierzący, ale nie praktykujący. Ten „wierzący i niepraktykujący” bierze jednak ślub w kościele, bo tak wypada. Następnie rodzą mu się dzieci, które tak wychowuje, jak jego wychowano - tzn. praktycznie bez Boga.

Często narzekamy na sprawujących władzę w naszym kraju. Mówimy, że są kłamcami, złodziejami, ludźmi nie godnymi zaufania. Przed wyborami przyrzekali dbać o interesy ogółu i co z tego wynika? Sprawujący władzę nie dotrzymali obietnic. Dlaczego? Bo ich tego nie nauczono! To byli ludzie, którzy sprzeniewierzyli się ludziom. Katolik drugiej kategorii, postąpił jeszcze gorzej, sprzeniewierzył się samemu Bogu! Przyrzekał Mu i przyrzeczenia tego nie dotrzymał.

Czy mamy prawo krytykować innych, kiedy sami nie jesteśmy lepsi?

Zamyślmy się nad naszymi postawami wobec Boga. Zbliża się odpowiedni czas pokuty i mocnego postanowienia poprawy. Spróbujmy, może uda się nam odrodzić na nowo do godności Dzieci Bożych.

E.S.- Parafianka

W Sakramencie Bierzmowania.

W czasie sakramentu Bierzmowania ponawia się składanie przyrzeczeń chrzcielnych. Oprócz nich młodzież składa ślubowanie. Oto jego tekst

Kapłan: **-Czcigodny Ojcie, Kościół Święty prosi przeze mnie o udzielenie Sakramentu Bierzmowania zgromadzonej tu młodzieży**

Biskup: **-Czy młodzież ta wie, jak wielki dar otrzymuje w tym Sakramencie i czy przygotowała się należycie do jego przyjęcia?**

Kapłan: **-Jestem przekonany, że wszyscy przygotowali się do Bierzmowania, uczestniczyli bowiem przez szereg dni w słuchaniu Słowa Bożego i wspólnej modlitwie oraz przystąpili do Sakramentu Pokuty.**

Biskup: **-Droga Młodzieży, powiedzcie przed zgromadzonym tu Kościołem, jakich łask oczekujecie od Boga w tym Sakramencie?**

Kandydaci: **-Pragniemy, aby Duch Św. którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad**

Wszyscy: Amen.

W Sakramencie Małżeństwa.

-Czy chcecie dobrowolnie i bez żadnego przymusu zawrzeć związek małżeński?

-Chcemy.

-Czy chcecie wytrwać w tym związku w zdrowiu i w chorobie, w dobrej i złej doli, aż do końca życia?

-Chcemy.

-Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy?

-Chcemy.

-Jabiorę Ciebie..... za żonę (za męża) i ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że Cię nie opuszczę aż do śmierci. Tak mi dopomóż, Panie Boże Wszechmogący, w Trójcy Jedyny i wszyscy święci.

Czwarty Król

Mówią, że był czwarty król, który zobaczył gwiazdę zwiastującą Jezusa i zapragnął pokłonić się nowonarodzonemu Królowi. Chciał mu złożyć swój największy skarb, ogromny rubin, o przepięknym czerwonym kolorze, otrzymany od ojca w dniu narodzin.

Wiedział, że czeka go daleka, trudna droga. Wybrał najlepsze wielbłądy, oddane służi. Zabrał zapasy jedzenia, wody, ubrania. Wziął ze sobą dużą sumę pieniędzy. Zawiesił rubin w sakiewce na szyi i pojechał. Gwiazda wskazywała mu drogę. Dopóki jechał przez swój kraj, wszystko było jasne i proste. Ludzie pozdrawiali go z miłością. Zнали jego dobroć. Zmieniło się, gdy wszedł w obce kraje. Wjechał w kraj dotknięty suszą. Zobaczył spalone pola, uschłe lasy, przepaloną ziemię. Napotkał wsie nawiedzone klęską głodu, ludzi wycieńczonych, żebrzących o garść strawy, umierających z głodu. Zaczął rozdawać jedzenie, wodę. W końcu zawahał się: „Gdy rozdaję wszystko, czy dojadę do Jezusa?” Ale trwało to tylko chwilę. „Jeśli ten do którego jadę, jest Królem Miłości, nie mogę postępować inaczej”. Rozdał wszystko co miał. Ale to „wszystko” było ciągle za mało. Trzeba było rozpocząć akcję pomocy na szerszą skalę. Wrócił w kraj żyzny i bogaty. Zorganizował pomoc. Zajął się transportem wody, żywności. Dopiero kiedy to odniosło skutek, gdy zapobiegł głodowi i śmierci i skończyły się pieniądze, zdecydował się iść w dalszą drogę.

Myślał, że teraz już bez przeszkód, choć trochę spóźniony, złoży pokłon nowonarodzonemu Królowi żydowskiemu. Napotkał jednak wieś w której panowała cholera. Nie dziwił się temu. Ta choroba towarzyszy głodowi. I znowu musiał wybierać: czy pomóc umierającym, czy ominąć z daleka i dążyć do celu. Buntowało się w nim wszystko. Nie miał pieniędzy, żywności. Zostały mu tylko wierzchowce i wierni słudzy. Ale i oni byli wycieńczeni. Ale wtedy pomyślał:

„Jeśli to jest Król Miłości, ja nie mogę przejść obojętnie wobec nędzy ludzkiej”. I wjechał karawaną do wsi. To co zobaczył, przekraczało jego najgorsze wyobrażenia. Na drodze leżały szernie trupy ludzkie. Smród rozkładających się ciał wisiał w powietrzu. Konie płoszyły się, wielbłądy stulały uszy. Wieś wyglądała jak wymarła. I nagle w stojącym obok drogi domu, usłyszał słabe wołanie. I wtedy się zdecydował. Sługom, którzy chcieli, - pozwolił odejść. Wszedł do chaty i pozostał aby pomagać chorym ludziom. Było z nim kilku sług.. Całe dnie nosił jedzenie, podawał wodę, wynosił brudne prześcieradła. Opiekował się, leczył jak

tylko umiał. Chował zmarłych. Tak płynął dzień za dniem, tydzień za tygodniem, aż poczuł, że go ogarnia gorączka. Zrozumiał, że się *zaraził*. Ale wciąż chodził i pomagał aż stracił przytomność i upadł. Nie wiedział kiedy litościwe ręce wciągnęły go na barłóg, nie wiedział, kto mu podawał wodę i jedzenie, gdy leżał w wysokiej gorączce. Nie wiedział jak długo chorował. Powoli, bardzo powoli, powracał do sił. Nie było przy nim nikogo ze sług. Może pouciekali, może poumierali. Ludzie nie rozpoznawali w nim króla, ani swego wybawcy. Kiedy ich ratował, oni leżeli nieprzytomni. Teraz widzieli w nim tylko nędzarza, któremu trzeba pomagać. Faktycznie; odzienie było w strzępach, a on sam wycieńczony. Traktowali go jak żebraka. Namyslał się

„Co dalej robić - wracać do kraju, czy iść na spotkanie Jezusa? Czy jest sens iść dalej za gwiazdą? Już tyle lat minęło, gdy ujrzał ją po raz pierwszy.” Ale gwiazda wciąż świeciła. Zdecydował się iść dalej. Miał przecież jeszcze zawieszony na szyi najdroższy skarb - najwspanialszy rubin, który chciał Jezusowi złożyć w ofierze. I poszedł. Nie miał pieniędzy, wobec tego pracował na pożywienie i nocleg. Szedł od wsi do wsi, od miasta do miasta. Powoli, bo i słaby był, powoli, bo i trzeba było pracować. Aż pewnego razu wszedł w wielkie miasto. Doszedł do wielkiego rynku, gdzie odbywał się targ. Sprzedawano i kupowano bydło. Szedł dalej i napotkał targ, gdzie sprzedawano ludzi. W jego państwie takich zwyczajów nie było. Patrzył przerażony. Wśród sprzedawanych niewolników zobaczył swoich rodaków. Pewnie jakiś nieprzyjaciel napadł na jego kraj, porwał ludzi, a teraz jak bydło sprzedaje na targu. Ból ścisnął mu serce. Chciał im pomóc, ale nie miał pieniędzy. I wtedy przypomniał sobie o rubinie, który miał zanieść Jezusowi. Zawahał się, ale jednocześnie pojawiło się pytanie:

„Co Jezus by uczynił na moim miejscu?” Odkupił od handlarza niewolników i kazał im wracać do domu. W chwili kiedy oni, niedowierzając jeszcze swemu szczęściu, radowali się wolnością, niedostrzeżony odszedł. Nie wiedzieli, że to był ich król. Gdy wyszedł z miasta, zadał sobie pytanie: „Co teraz robić? Nie mam co dać nowemu Królowi Miłości. Jest on już z pewnością dorosłym człowiekiem. Po co iść? Co mu powiem? Co mu ofiaruję? Ale po co wracać do domu? W kraju z pewnością inny król rządzi.”

Wieczorem odszukał swoją gwiazdę. Świeciła. Zdecydował się iść dalej. Chciał zobaczyć jak rządzi Król Miłości. Czy w jego państwie naprawdę panuje miłość? I znowu szedł od miasta do miasta,

zarabiając na jedzenie i nocleg pracą. Aż wreszcie doszedł do Jerozolimy. Zobaczył najpierw piękną bielejącą w słońcu świątynię, później mury opasujące stolicę. Nie zrobiło to na nim wrażenia, widział w życiu większe i piękniejsze miasta. Był ciekawy życia, które się w nim toczy, zwyczajów, które w nim panują.

„A może ten Król stał się zwyczajnym człowiekiem, może zapomniał o Miłości? Może rządzi siłą, przemocą?” Spozstrzegł, że jego gwiazda gasła szybko. Zmęczony usiadł na progu jakiegoś domostwa. Aż nagle posłyszał z daleka hałas - drogą szedł orszak, pobłyskiwały hełmy i zbroje. Nagle spozstrzegł nad tłumem sterczące trzy belki.. W pierwszej chwili nie chciał uwierzyć własnym oczom. Tutaj w krainie rządzonej przez Króla Miłości, też istnieje kara śmierci? Pochód przeciągał obok niego. Pomiędzy tłumem żołnierzy i gapiów szli pierwsi skazańcy. Za nimi szedł żołnierz, z tablicą z napisem: „Jezus Nazareński Król Żydowski”.

Kiedy sylabizował to ogłoszenie napisane w kilku językach, odkrył z przerażeniem, że skazanym na śmierć jest Ten do którego on wędrował tyle lat. Wciąż jeszcze przerażony, nie rozumiał sensu tego co przeczytał. Wtedy pojawił się Jezus, / koroną cierniową na głowie, szedł zataczając się, wyczerpany, uginający się pod drzewem krzyża.

Gdy wpatrywał się osłupiały w tę postać pochyloną pod krzyżem, spozstrzegł nagle że Jezus podchodzi do niego. Zobaczył jego twarz zlaną potem i krwią. Zapatrzył się w krople krwi na ciemiach korony, bo przypominały mu jego rubin. Zauważył, że Jezus na niego skierował swój wzrok. Wzrok króla spotkał się ze spojrzeniem Chrystusa. Takich oczu jeszcze nigdy nie widział. W oczach Jezusa nie było nienawiści, w przeciwnieństwie do strasznych twarzy pierwszych dwóch skazanych. Zdumiała go także inna rzecz, Jezus mu współczuł. Coś niepojętego: ten Człowiek, skazany na śmierć, tak strasznie poraniony, zachował się tak, jakby nieważne było Jego własne cierpienie, ale jakby jedynie ważnym był on - stary król. Z najwyższym wzruszeniem wyczytał w oczach Jezusa, że On wie o wszystkim, o całej długiej drodze, jaką odbył do Niego, o tym co przeszedł w długich latach wędrówki. Że to przyjmuje jako największy dar, ważniejszy niż tysiące najpiękniejszych rubinów.

To wszystko trwało tylko moment, ale wypełniła go taka radość ze spotkania z Jezusem, że serce pękło mu ze szczęścia.

Ks. M. Maliński „Bajki nie tylko dla dzieci.

Mój Król.

Słyszymy często w kościele, że Jezus Chrystus jest Królem Wszechświata, naszym Królem. Czy jednak do końca rozumiemy co to oznacza? Dlaczego mówi się, że jest królem, a nieprezydentem, ministrem czy dyrektorem?



W Polsce od przeszło dwustu lat nie mamy króla. Nawet jednak w państwach, które są królestwami, powoli odchodzi w zapomnienie rozumienie monarchii. Może więc warto przywołać pewien przykład z historii, by uświadomić sobie kim był ziemski król, aby sobie wyobrazić Kim jest Król Niebieski i jak Go powinniśmy traktować. Wiek XVII był niespokojny nie tylko w Polsce. W czasie gdy w Rzeczypospolitej trwało opisanie przez Sienkiewicza w „Ogniu i mieczu” powstanie Chmielnickiego, W Anglii trwała rewolucja. Parlament zbuntował się przeciw Karolowi I Stuartowi. Król został ścięty na szafocie. Jego następca, wraz z rodziną, musiał uciekać do Holandii. Po dwóch latach wrócił do Anglii by odzyskać tron. Niestety wojska jego zwolenników zostały rozbite, a on sam musiał uciekać w chłopskim przebraniu. Nie mógł mu towarzyszyć żaden z jego dworzan, bo byli zbyt znani. Nie mógł mieć przy sobie nic cennego. Nawet złota moneta mogła go zdradzić, więc musiał zostawić wszystko.

Ukrywał się w lesie, spał w stodole, wędrował pieszo, spędził kiedyś dzień na drzewie, bo tylko tam go nie szukano. Opiekowali się nim biedni ludzie, którzy niewiele mieli wspólnego z wielkimi tego świata. Nie znali go, nie mieli nic do zyskania. Mogli natomiast stracić życie za ukrywanie poszukiwanego. Za wydanie go władzom wyznaczona została wysoka nagroda.

Karol Stuart (późniejszy Karol II) miał wtedy 20 lat. Nie był nawet koronowany i niczego jeszcze dobrego nie zrobił dla Anglii. Nie miał grosza przy duszy i niepodobieństwem wydawało się by uszedł z życiem, nie mówiąc o powrocie na tron. A jednak... Jeden z pięciu braci narażających życie dla króla, biedny chłop wyjął wszystkie pieniądze jakie miał i chciał je dać królowi na drogę. Jego matka, stara kobieta, stanęła przed królem, (który był w łachmanach i podartych butach), i błogosławiła Boga, że tak wyróżnił jej dom i jej synów, którym przypadło opiekować się „świętą osobą króla”. „Widziałam kiedyś Twojego ojca, a teraz umrę szczęśliwa, bo widziałam też Twoją twarz” - powiedziała. „Wielbię Boga za to, że pozwolił by moim synowie byli narzędziami ratunku Waszej Królewskiej Mości. Jestem dumna, że obdarzył ich takim zaufaniem. Gdyby Cię zawiedli nie chciałabym już ich znać.”

Kiedy innym razem zapewniali go, że żadna nagroda nie skłoni ich do wydania go wrogom, sam nie mógł zrozumieć dlaczego jego życie było dla nich warte utraty fortuny, mimo, że nic dobrego dla kraju nie uczynił. „Żadnego człowieka nie sprzedałbym za brudne złoto, a co dopiero Ciebie, Panie, Mojego Króla.” Kiedy obcięli królowi włosy, ponieważ ich długość oznaczała wysokie pochodzenie, schowali je jak relikwie, mimo, iż mogły ich zdradzić i przynieść śmierć. W tamtych czasach wierzono, że władza pochodzi od Boga, a król jest Jego wybranym. Nie było ważne czy król był zwycięski i bogaty, czy też pokonany i w łachmanach. Nic nie mogło pozbawić go królewskiej godności. Podchodząc do króla należało uklęknąć i pocałować go w rękę. Jezus Chrystus jest nieporównanie większy niż jakikolwiek ziemski król. On nie otrzymał swojej władzy od Boga, On jest Bogiem. Jest też królem, który uczynił dla nas, swych poddanych, wszystko - oddał za nas życie. Jezus jest także królem, który ma moc. Potrafi wskrzeszać i uzdrawiać. Nawet złe duchy przed Nim drżą. Kłękają przed Nim najwięksi tego świata, królowie, cesarze, prezydenci. My gotowi jesteśmy na wiele trudów by zobaczyć Papieża Jana Pawła II, a on

przecież także klęka przed Jezusem, nawet pokorniej niż inni.



Ten Wielki Król, Jezus Chrystus, nie chciał, byśmy odbywali dalekie i żmudne pielgrzymki, by do Niego przyjść. On przyszedł do nas, zamieszkał w Tabernakulum w naszym kościele w Woli Kiełpińskiej i stale na nas czeka. Nawet nie trzeba Go prosić o audiencję. A my jak Go traktujemy?

Zróbmy w Wielkim Poście rachunek sumienia z traktowania Naszego Króla. Może nie pamiętam, lub nie chcę, przed Nim uklęknąć? Może wcale do Niego nie przychodzę? Może przychodzę, ale odwracam oczy, żeby na Niego nie patrzeć? Może On tęskni całymi latami bym podeszła bliżej ołtarza i na próżno wypatruje mnie w tłumie, bo zawsze chowam się za filarem? Może źle o Nim mówię? A może nie mówię o Nim wcale? Może

... (tu jest miejsce na Twoje pytanie).

Fragmety z życia i męczeństwa **bl. ks. Romana Archutowskiego**

"W akcji przeprowadzonej przez gestapo w nocy z 10 na 11 listopada 1942 r. zostało aresztowanych wielu wybitnych działaczy politycznych i profesorów. Między innymi został osadzony na Pawiaku ks. Roman Archutowski - magister teologii, regens Seminarium Duchownego w Warszawie, historyk Kościoła, kanonik kapituły metropolitalnej warszawskiej.

Kiedy wprowadzono Go na oddział siódmy, wachmajster Ksawer Muller, znany ze swoich sadystycznych skłonności, uśmiechnął się ironicznie - *Wieder ein Pfaffe* znowu klecha. Księdza zrewidowano, ostrzyżono, a w końcu zamknięto w jednej z cel przejściowych. Więźniowie otoczyli go kołem i zaczęli wypytywać o nowiny. W celi powstał gwar i poruszenie. Wachmajster słysząc podniesione głosy, podszedł na palcach do wizjera, otworzył kłapę i zajrzał do środka.

-*Werfluchter Pfaffe!* - przeklęty klecha - ryknął i otworzył z trzaskiem drzwi. Zaczął wymyślać księdzu, a potem wypędził wszystkich na korytarz.

-*Laufschritt!* - usłyszeli. Przy akompaniamencie ordynarnych wyzwisk więźniowie biegli przez całą długość korytarza popędzani pejcem. - *Zmęczycie się?* rzekł wesół Muller - Teraz żabki. Nogi odmawiały już posłuszeństwa, a obecni przy tym inni wachmajstrzy bili więźniów. Ksiądz nie miał już siły dalejskakać, sutanna przeszkadzała w ruchach. - *Zdejmuj tę czarną szmatę!* - zaryczał Muller ze złością. Ksiądz spojrzał pytająco na wachmajstra, a potem

zaczął ściągać sutannę. Na korytarzu, obok kancelarii, stał Żyd, Jerzy Bom bel, neofita, który czyścił buty wachmajstrów.



-*Bombel!* - zawołał Muller - *Zabierz tę czarną płachtę, będziesz miał czym czyścić buty!* Gdy Bombel stał nadal w miejscu niezdecydowany, przyszedł do niego Muller, kopnął go i ze śmiechem kazał mu włożyć na siebie sutannę. Bombel ociągając się spełnił polecenie i stanął pod ścianą. Wachmajstrzy pokładali się ze śmiechu i poklepując Bombla wrzeszczeli jak dzikusy: *Bombel Pfaffe*. W pewnym momencie rozbawieni wachmajstrzy zwrócili się do stojących obok więźniów: -*Na co czekacie? Całować księdza w rękę!* Wahając się podchodzili do stojącego bezradnie Bombla i całowali go w opuszczoną dłoń. Pocałował go także i ks. Archutowski. Bombel miał lzy w oczach. Na drugi dzień

rano podszedł do ks. Archutowskiego i zaczął go przeproszać.

-*Pan niewinny* - odrzekł ksiądz do Bombla. A o sutannę, to niech ksiądz będzie spokojny - rzekł Bombel. - *Zwróć ją księdzu, jak tylko Muller skończy służbę. Wisi wyczyszczona w mojej celi. Tylko niech ksiądz nie wkłada jej więcej na siebie, bo może narazić się na nowe przykrości.*

Po odbytej kwarantannie ks. Archutowski został przeniesiony na oddział piąty, mieszczący się na drugim piętrze. Pewnego razu, kiedy powracał z przesłuchania, wachmajster Karl Heller zauważył, że któryś z więźniów pomógł mu zdjąć palto. Wywołał obydwóch z celi i w przedsionku ustępowym obdzielił każdego dziesięcioma bykowcami. Innym razem, kiedy ksiądz przebywał w izbie chorych, został nieludzko skatowany przez wachmajstra za znaleziony przy nim gryps, który chciał przemycić więźniowi przebywającemu w szpitalu więziennym".

Pokrwawioną sutannę ks. Archutowskiego przekazano rodzinie, która przechowywała ją jak relikwię.

Ksiądz prałat Henryk Żochowski tak wspomina aresztowanie księdza Romana. „Bardzo nam imponowało, gdy się dowiedzieliśmy, że ksiądz bronil sutanny. Nie chciał jej zdjąć, choć go szczuto psami do krwi, biczowano... To było dla nas bardzo ważne, bo wychowano nas w szacunku do sutanny. A on do końca w niej wytrwał. Dopiero na Majdanku wtłoczono go w pasiak."

Opracował M. Kurtycz

Zanim weźmiesz ślub - pomyśl

Ostatnio często słyszymy o tragediach rodzinnych, bitych dzieciach, maltretowanych kobietach. W wielu rodzinach dzieje się źle. Niestety często powstająca rodzina już od początku nie ma szans, ponieważ młodzi małżonkowie nie są przygotowani do małżeństwa i prawidłowego funkcjonowania wśród ludzi. Zdarzył mi się ostatnio, pozornie mało znaczący, incydent. Wyjeżdżając wózkiem z supermarketu niechcący potrąciłam lekko młodą, dość elegancką dziewczynę, idącą z chłopakiem. „Przepraszam bardzo” zawołałam natychmiast. Reakcja dziewczyny była całkowicie spontaniczna. Nie zdążyła jeszcze usłyszeć moich przeprosin, nawet nie spojrzała kto ją potrącił: „K.....! *Zabierz ten koszyk!*” Nie zainteresowała się wcale tym, czy osoba, do której mówiła jest na tyle młoda by ją „tykać”. Ważne, by gwałtownie zareagować, zaimponować chłopakowi! Iść przez życie nie oglądając się na

boki, rozpychać łokciami. Nieważne, jakie są motywy działania drugiego człowieka, ważne by nie pozwolić sobie podskoczyć. Zabolalo mnie bardzo w środku. Nie dlatego, że jakaś „smarkula” była wobec mnie niegrzeczna. Boli, kiedy ktoś, zwłaszcza dziewczyna pokazuje swój prymitywizm i okrucieństwo. Przeraza pustka duszy i serca takiego człowieka.

Chwilę później, na przystanku autobusowym, zobaczyłam ją znowu. Przytulała się do swojego chłopaka. Jaka przyszłość czeka mężczyznę, którego narzeczona na drobiazgi reaguje przekleństwem i agresją? A kim jest chłopak, który na to nie reaguje i może jeszcze imponuje mu takie postępowanie? Czy będzie dziwił, że taka dziewczyna pobije płaczące niemowlę? Czy można się dziwić, że mężczyzna złamie żonie lub kochance rękę? Ja już się dziwić nie będę.

Anna Kurtycz

Katecheza - zwykła lekcja czy coś więcej?

Katecheza, czyli lekcja Religii widziana z zewnątrz, jawi się przede wszystkim jako forma nauczania. Są tu uczniowie w ławkach, nauczyciel przy tablicy, określona wiedza do przekazania, podręczniki i inne pomoce dydaktyczne. Uczniowie w zeszytach zapisują treść lekcji, odrabiają zadania domowe oraz otrzymują oceny. Czas trwania katechezy jest taki sam jak każdej szkolnej lekcji czyli 45 minut. Mówi się fachowo, że w tym czasie trzeba zrealizować wszystkie punkty dydaktyczno-wychowawcze jednostki katechetycznej.

Mimo podobieństwa katechezy do innych lekcji szkolnych, znaku równości pomiędzy nimi postawić nie można. Katecheza ma swoją specyfikę i swoją głęboką oryginalność. Różni się ona od każdego innego przedmiotu treścią, której naucza oraz pochodzeniem tej treści. * Podstawowymi źródłami treści nauczania są: tu Pismo święte, życie Kościoła i Liturgia.

Pismo święte nie może być traktowane i przekazywane jako historia, nie może być też ilustracją dla przekazywanych prawd doktrynalnych. Pismo święte w katechezie uaktualnia obecność Boga poprzez Słowa Jezusa. Lekcje religii czerpią swoją treść z życia Kościoła, który tłumaczy Słowa Boga skierowane do człowieka. Ważne jest więc to czego naucza Kościół, a nie pomysły i wyobrażenia katechety, czy kogokolwiek innego. Jedynie Kościół dobrze rozumie Słowo Boże. Katecheci nauczając z upoważnienia Kościoła uczestniczą w Jego Misji i przekazują Słowo Boże zgodnie z jego interpretacją. Bez Kościoła czy poza Kościołem nie ma katechezy. Katecheza czerpie swoją treść także z Liturgii i prowadzi uczniów do przeżywania w niej tajemnicy Boga. Wiąże się też z rokiem liturgicznym i odwołuje się do tekstów liturgicznych, świąt, ceremonii, symboli. W przeciwieństwie do nauk świeckich treści religijne

muszą być przyjęte w duchu wiary. Przedmioty świeckie nie żądają od uczniów wiary ani potwierdzenia ich życiem. Katecheza domaga się wiary i świadectwa tych, którzy jej treści przekazują i przyjmują. Dlatego na lekcji trzeba pamiętać o realizacji trzech podstawowych zadań: -uczyć, czyli przekazywać prawdy wiary, utrwaląc je i systematyzować - uwewnętrzniać przekazywane prawdy, czyli kształtować postawy chrześcijańskie,

-pomagać uczniom w spotkaniu z Bogiem i pogłębianiu z Nim przyjaźni.

Widać więc wyraźnie, że istnieje duża różnica pomiędzy nauczaniem religii, a nauczaniem przedmiotów świeckich. Aby nauczanie było skuteczne potrzebna jest współpraca z Łaską Bożą, ze strony katechety, dziecka, jego rodziny, oraz otwartość umysłów i serc na otrzymywane prawdy.

Ks. Andrzej Bytner

Jasełka w naszej parafii.

Stało się już tradycją w naszej parafialnej, zegrzyńskiej świątyni, że w okresie Bożego Narodzenia wystawiane są jasełka. W tym roku przygotowali je uczniowie klasy V ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej pod kierunkiem katechетки pani Wioletty Furczak. Dzieci wspierane były przez scholke parafialną, która prowadzona jest przez p. Janinę Pakielą i p. Edwarda Dymka.

Jasełka to żywe obrazy przedstawiające Narodzenia Pana Jezusa. Jasełka, żłóbek, szopka, figurka Dzieciątka, Maria, Józef, pasterze, trzech króli, to świat postaci związanych z Bożym Narodzeniem. Może czasem zadajemy sobie pytanie, skąd wzięła się taka jasełkowa tradycja? Niech ten artykuł będzie na nie odpowiedzią. Początki szopki sięgają średniowiecza, czasów świętego Franciszka z Asyżu. A było to w 1223 roku. Wielki miłośnik Dzieciątka Jezus święty Franciszek w jednej z italskich grot w Greccio wyczarował świat betlejemskiego cudu, tak silnie poruszający ludzką wyobraźnię i uczucia. Ojcowie i bracia z Zakonu, który założył ten święty, zwyczaj ten ponieśli na cały świat, w tym także do Polski, gdzie już pod koniec XIII wieku pojawiły się w kościołach figury, podobne do tych jakie dziś widzimy w żłóbku, przedstawiające całą scenę Bożego Narodzenia.

Nadszedł jednak czas, gdy ludziom znudziło się oglądanie tych samych drewnianych i kamiennych figurek. Pomysłowi zakonnicy zaczęli wystawiać najpierw ruchome figury, później kukielkowe. Właśnie takie widowiska zaczęły gromadzić wielkie tłumy ludzi. W naszej okolicy przetrwała tradycja żywego, małego aktora, wczuwającego się w akcję inscenizacji, którą tworzą: -poszukiwanie przez św. Rodzinę noclegu, -zapowiedzi narodzenia Mesjasza, -przyjście na świat Dzieciątka w stajence i towarzyszące mu cuda, -czułość i macierzyńska miłość Najświętszej Rodzicielki, -pokłon pasterzy, -uwielbienie i współczucie zwierząt dla narodzonego Mesjasza, który „drżał z zimna wielkiego”,

-nienawiść Heroda i jego nieczyste zamiary, -pokłon trzech króli. Te osoby i fakty nie wyczerpują treści jasełek. Obok przedstawienia scen związanych z narodzeniem Jezusa Chrystusa, są w nich zawarte uczucia autorów szopek do Dzieciątka, często wypowiedzane w sposób naiwny, ale za to bardzo szczery i spontaniczny. Ta nieporadność w rymowaniu czy doborze słów, pewne schematy myślowe i stylistyczne, mają swój nieodparty urok. Bowiem nie w formie literackiej, ale w treści i przesłaniu jasełek tkwi ich nieprzemijająca wartość. Jasełka akcentują zwycięstwo Prawdy i

Miłości nad zakłamaniem i nienawiścią. Boża sprawiedliwość niesie światu wyzwolenie przez Chrystusa. Mesjasz przyszedł na świat nie tylko dla narodu wybranego, którego był synem, ale dla całej ludzkości. Wymowa jasełek budzi nadzieję. Nawigują one do początków chrześcijaństwa opromienionych „pokojem ludzi dobrej woli”, „chwałą na wysokościach Bogu”. Ukazują wartości wieczne, których nie zdoła zniszczyć zło, ludzki egoizm i pycha. Skłaniają nas by powiedzieć „Tak”: „Tak” dla nowego życia. „Tak” dla miłosierdzia, poświęcenia się dla bliźniego. „Tak” dla miłości zwyciężającej zakłamanie i nienawiść. Oto garść refleksji nad jasełkową tradycją. Te uwagi nasunęły mi się po kilkuletnim przygotowywaniu jasełek z dziećmi zarówno dla widowni szkolnej, na spotkania opłatkowe, jak i dla społeczności parafialnej w kościele.



Janina Pakielą

Dekanalne spotkanie opłatkowe Akcji Katolickiej w Serocku

9. I. 2000 r. w Szkole Podstawowej im. M. Kopernika w Serocku odbyło się spotkanie opłatkowe Akcji Katolickiej Dekanatu Serockiego. Na zebraniu oprócz licznie zgromadzonych członków obecni byli: Burmistrz Miasta i Gminy - Sylwester Sokolnicki, księży z dekanatu i ks. mjr Zenon Surma - kapelan kościoła garnizonowego w Zegrzu. Po krótkiej części oficjalnej i przyjęciu programu działań na rok bieżący nastąpił występ Chóru Szkoły Podstawowej z Serocka i jasełka w wykonaniu uczniów tejże szkoły. Na koniec połamano się Opłatkiem i wszyscy usiedli do suto zastawionych stołów przygotowanych przez Parafialne Koło Akcji Katolickiej w Serocku.

Wybory w Akcji Katolickiej naszej Parafii

Dnia 12 grudnia 1999 roku odbyło się Zebranie Wyborcze Akcji Katolickiej parafii Zegrze w Woli Kiełpińskiej. Zebranie prowadziła p. Małgorzata Czerko. Jako pierwsza w imieniu odchodzącego Zarządu sprawozdanie złożyła p. Anna Kurtycz. Następnie zostało przedstawione przez p. Janinę Pakieła stanowisko Komisji Rewizyjnej. Odchodzący Zarząd otrzymał jednogłośnie absolutorium. Do Komisji Skrutacyjnej zostali wybrani: p. Z. Czerko - przewodniczący i p. M. Cydejko i p. E. Dymek. Komisja skrutacyjna stwierdziła ważność zebrania wyborczego. Przystąpiono kolejno do typowania kandydatów do Prezydium Rady, Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Samo głosowanie odbyło się na pięknie przygotowanych kolorowych kartach wyborczych. Na kartach Komisja Skrutacyjna podkreśliła, spośród wszystkich nazwisk członków, osoby kandydujące do władz Koła, a wyborcy przez postawienie krzyżyka w odpowiednim miejscu w tajnych wyborach dokonali wyboru.

Do władz Parafialnego Koła Akcji Katolickiej parafii Zegrze w Woli Kiełpińskiej zostali wybrani.

Do Prezydium Rady

Małgorzata Kolon	przewodnicząca
Janina Pakieła	zastępca p.
Jolanta Kaczmarska	sekretarz

Do Zarządu

Anna Kurtycz	prezes
Emilia Zinówko	zastępca-p.
Marian Kurtycz	sekretarz
Stanisław Zinówko	skarbnik

Do Komisji Rewizyjnej

Władysław Mazurczyk	przewodniczący
Janusz Kaczmarski	członek
Janina Tonecka	członek

Wędrowki „Antoniego”

Okazało się, że nasza gazetka ma dużo większy zasięg niż myśleliśmy. Ksiądz Proboszcz odebrał ostatnio telefon od księdza Kazimierza Konowrockiego, emeryta, byłego proboszcza z Kobyłki. Ksiądz Konowrocki jest wychowankiem błogosławionego ks. Romana Archutowskiego. Był klerykiem w Seminarium, w czasie kiedy ks. Archutowski pełnił w nim funkcję Rektora. Przeczytał on w naszej gazetce artykuł o swoim błogosławionym wychowawcy, ucieszył się, że znalazł kontakt z jego rodzinną parafią i zaraz do niej zadzwonił. Ksiądz Proboszcz był już w Kobyłce, rozmawiał z księdzem Konowrockim, otrzymał od niego trochę materiałów o bł. Romanie. Nie wiadomo dokładnie w jaki sposób dotarła nasza gazetka aż do Kobyłki. Jednak znamienity jest fakt, że nigdy nie da się przewidzieć jakimi drogami powędruje wydrukowane słowo i jakie owoce przyniesie.

Regionalne spotkanie Akcji Katolickiej w Pułtusku

Aby poznać pracę Kół Parafialnych i Dekanalnych Zarządów Akcji Katolickiej Zarząd Diecezjalny podzielił diecezję na regiony, składające się z czterech dekanatów. W regionach tych odbywały się w lutym spotkania władz diecezjalnych Akcji Katolickiej z przedstawicielami kół parafialnych i zarządów dekanalnych. Nasz Dekanat Serocki znalazł się w regionie pułtuskim, wraz z Dekanatem Nasielskim, Pułtuskim i Pułtusk-Popławy.

Spotkanie w Pułtusku odbyło się w poniedziałek, 21 lutego. Rozpoczęło się o godz. 18.00, w Kolegiacie Pułtuskiej, Mszą św. koncelebrowaną, której przewodniczył ks. prałat Marek Smogorzewski, Diecezjalny Asystent Akcji Katolickiej. Robocza część spotkania odbyła się w budynku szkolnym, znajdującym się tuż obok kościoła. Do Pułtuska przyjechało około 40 przedstawicieli 4 dekanatów. Poszczególne zarządy dzieliły się swoim doświadczeniem. Dekanat Serocki wypadł na tym tle wcale nieźle. Było nas najwięcej. Z samej naszej parafii uczestniczyło w spotkaniu 6 osób. Obecny był ksiądz dziekan Jan Kasiński, oraz Ksiądz Proboszcz Janusz Zdunkiewicz z Pokrzywnicy wraz z Księdzem Seniore, Józefem Kanickim. Również koła parafialne mogły się czymś pochwalić. Pochwaliliśmy się imy - naszą gazetką i opracowywaną książką o dziejach parafii. Gazetka odniosła nieoczekiwany sukces. Członek Rady Diecezjalnej, minister Koźlakiewicz w dość długim wystąpieniu chwalił „Antoniego” i ogólnie pomysł wydawania prasy lokalnej. Z radością odnotował też fakt, że jednym z autorów jest ks. Andrzej Bytner, który poprzednio pracował w jego parafii. Na spotkaniu byli także Prezes Zarządu Diecezjalnego Akcji Katolickiej, Janusz Byliński - doradca Premier RP, Wiceprezes Henryk Kowalczyk - wójt gminy Winnica, były wojewoda ciechanowski, Członek Zarządu Halina Kamińska - prezes dekanalny z Nasielska, Członek Komisji Rewizyjnej Stanisław Myszka - prezes dekanalny z Makowa Mazowieckiego, oraz Ksiądz Dziekan z Pułtuska i Burmistrz Pułtuska.

Było to bardzo ciekawe spotkanie. Doświadczenia prezentowane przez poszczególne zarządy i koła były różnorodne. Podkreślono znaczenie współpracy świeckich i duchownych, oraz rolę jaką mogą i powinni odgrywać katolicy świeccy w życiu parafialnym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym.

Byliśmy „na Taize”

W ostatnich dniach Starego Roku Warszawa gościła młodzież z wielu krajów, którzy przyjechali się modlić razem z braćmi ze Wspólnoty z Taize. Bracia pochodzą z różnych krajów i wyznań. Pragną połączyć na modlitwie do Jezusa Chrystusa wszystkich, bez względu na wyznanie. Dlatego mówi się o nich, że są wspólnotą ekumeniczną. Spotkanie w Warszawie było /organizowane we współpracy z Kościołem Katolickim. Na głównych spotkaniach modlitewnych, które były transmitowane przez Telewizję Polską, nie było Mszy Św. Jednak katolicy uczestniczyli we mszach św. w parafiach, które ich podejmowały, lub w Centrum Spotkania w godzinach popołudniowych. Wiele tysięcy uczestników z różnych krajów i stron Polski znalazło nocleg w gościnnych domach mieszkańców Warszawy i okolic. M. in. dużą grupę pielgrzymów przyjęło Legionowo.

W Warszawie młodych pielgrzymów widać było wszędzie. Rozmawiali w różnych językach, studiowali mapy, śpiewali wesoło w autobusach i tramwajach. Byli pełni radości i wcale nie wstydzi się tego, że ludzie dookoła odgadną, że przyjechali się modlić. Nie jest to zresztą nic dziwnego. U nas wmawiano nam przez lata, że do wiary nie wypada się przyznawać. Na Zachodzie jest zupełnie normalne, że ludzie mają różne poglądy, wyznają różne religie. Nikt nie dziwi się i nikt się tego nie wstydzi. Wielkie zeświecczenie tamtych społeczeństw sprawia, że człowiek wierzący czuje się bardziej apostołem niż u nas. Jest bardziej świadomy tego kim jest.

Centrum Modlitewne mieściło się w hali Torwaru oraz w pięciu ogromnych namiotach rozstawionych wokół Stadionu Legii. Namioty były naprawdę ogromne, jeden mógł mieć z hektar powierzchni. Ogrzewane były powietrzem wdmuchiwanym przez urządzenia przypominające wielkie suszarki do włosów. Uczestnicy siadali na wprost na podłodze z desek.

Wolne miejsca znaleźliśmy dopiero w drugim namiocie. Na jego przedzie ustawiono obrazy, przypominające prawosławne ikony i mnóstwo świec. Uczestnicy otrzymali też teksty pieśni w różnych językach. Przemówienia i modlitwy tłumaczone były na kilka języków. W „naszym” tłumaczono m.in. na chorwacki, rumuński i włoski.

Ile osób może ciasno usiąść na hektarze? Był to olbrzymi tłum, głównie młodzież. Dyscyplina była wzorowa. Nikt się nie cisnął, nikt nie hałasował. Młodzi ludzie nosili duże tablice z napisem „Cisza”. Nie potrzebne były inne środki. Najwięcej było oczywiście Polaków. Widać było zorganizowane grupy pod opieką siostr zakonnych i księży. Po skończonej modlitwie tłum ludzi wypłynął na ulicę. Szliśmy długo, bo nie było szans by zmieścić się na przystanku w pobliżu Centrum, choć uruchomiono specjalne autobusy. Grupy młodzieży szły radośnie. Niektórzy śpiewali. Od czasu do czasu stali policjanci, którzy nie mieli wiele pracy. Czasem tylko ktoś pytał ich o drogę. W parku grupa młodych ludzi obrzucała się śnieżkami. Pewnie byli z kraju, gdzie śnieg pada rzadko. Pomyślałam o tych młodych ludziach, którzy tak często wracają tymi samymi ulicami / meczów piłki nożnej. Jakaż to różnica! Dlaczego? Czy to inna rasa ludzi? Tego wieczoru nie było czego się bać na ulicach choć było już dość późno. Jechaliśmy niemożliwie zatłoczonym autobusem, wśród wesołych rozmów w różnych

Gorzkie Żale

W Wielkim Poście uczestniczymy w niedzielę tym w nabożeństwie. Rozważamy w nim Mękę Pańską. Gorzkie Żale składają się z trzech części. Każda z nich poprzedzona jest „pobudką” i składa się z czytanej intencji, hymnu, lamentu duszy nad cierpiącym Jezusem i rozmowy duszy z Matką Bożą Bolesną. Autorem tekstu jest ks. Wawrzyniec Benik ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Pierwsze nabożeństwo odprawiono w kościele św. Krzyża w Warszawie. Tekst ukazał się drukiem w 1707 roku. Do naszej diecezji wprowadził Gorzkie Żale ks. biskup Franciszek Pawłowski, który często bywał w Warszawie. Na jego prośbę pierwsze Gorzkie Żale w Katedrze Płockiej odprawiono w Wielkim Poście 1843 roku. Nabożeństwo od razu zaczęło cieszyć się powodzeniem i szybko upowszechniło się w całej diecezji.

Rekrutacja

**W wojnie, którą Ci wydał, szturmując do nieba
Ażeby tron Twój osiąść, Archaniół strącony,
Wiem, Panie, że każdego żołnierza ci trzeba,
I dlatego w tej chwili stoję z Twojej strony.**

**Weź mnie do Twych szeregów, choć wyznać ci muszę
Żem nieraz Cię odstąpił, bo mnie wróg Twój ludził
I po różnych manowcach prowadził mą duszę,
Nimem głos Twój rozpoznał i wreszcie się zbudził.**

**Nie nęciły mnie nigdy laury wojownicze I od
pierwszych szeregów będę stronił z dala, Lecz
gdybym miał uchodzić, wtedy, Panie, liczę Na
potężny kuksaniec Anioła-kaprała.**

Jan Lechoń

językach. Sympatyczna para z Niemiec mówiąca dość dobrze po polsku, chwaliła się, wywijając planem miasta. że po wczorajszym błędzeniu trafiają już wszędzie. Potwierdziło się jeszcze raz, że wszystkie problemy porządkowe i inne można rozwiązać dając ludziom Boga.

Spotkanie to uświadomiło nam także, jak wspaniałą sprawą jest obecność Pana Jezusa w tabernakulum w kościele. Brakowało nam Go bardzo w tym namiocie. Mimo modlitewnej atmosfery, pięknych śpiewów, mnóstwa ludzi... to nie było to. Brakowało uroczystej atmosfery Mszy św. Było w zasadzie wszystko jedno w którą stronę się patrzy, brakowało jakby „punktu koncentracji”. Nie było też przed Kim uklęknąć wychodząc. Ktoś może powiedzieć, że to tylko przyzwyczajenie do Kościoła Katolickiego. Myślę jednak, że mimo tego, iż Pan Bóg jest wszędzie, to w Tabernakulum jest obecny w szczególny sposób i my to czujemy, choć może nie doceniamy na co dzień.

Anna i Marian Kurtyczowie

O Oławie słyszeliśmy już dawno. Są i w naszej parafii osoby, które tam były. Nic w tym dziwnego, bowiem jesteśmy tylko ludźmi i interesują nas wszelkie niezwykłości. W Oławie, od 1985 roku mają miejsce rzekome objawienia Matki Bożej. Mówi się „rzekome”, ponieważ nie zostały one uznane przez Kościół jako prawdziwe. Warto zaznaczyć, że nie uznanie objawień przez Kościół nie *znaczy*, że nic się w Oławie dziwnego nie dzieje. Gdyby w grę wchodziły tylko dwie możliwości, objawienie Boże lub nie, sprawa byłaby może prostsza. Musimy jednak pamiętać, że oprócz Pana Boga istnieje także szatan, który, choć jest słabszy od Boga, jest silniejszy od człowieka. Znanie są przypadki, że zły duch zwodzi kogoś stwarzając pozory objawień. Może też czasem zdarzyć się choroba psychiczna. Z tych wszystkich powodów Kościół jest ostrożny. Trzeba wielu lat by przekonać się o prawdziwości takiego zjawiska. Objawienia nie są konieczne do tego by wierni mogli się zbawić. Kiedy mają miejsce dzieje się to po to by umocnić wiarę, która z winy ludzi staje się bardzo słaba. Są niejako ostatnią deską ratunku rzucającą przez Miłosierdzie Boże ludziom, którym grozi śmierć duszy. Nie uznając objawień Kościół nie krzywdzi więc nikogo. Z drugiej strony fałszywe objawienie może być bardzo niebezpieczne, może zwodzić ludzi i prowadzić do potępienia.

„Po owocach ich poznacie”, mówi Pismo Święte. Autentyczne objawienie przynosi dobre owoce, które jednak mogą być widoczne dopiero po latach. Rozpoznanie prawdziwości takich zjawisk jest zbyt trudne dla przeciętnych wiernych. Za mało wiemy o życiu duchowym, teologii i innych trudnych sprawach, którymi zajmują się wybitni specjaliści, duchowni i świeccy. Najlepszym dla nas przykładem może być tutaj Bł. Siostra Faustyna. Ona była bardzo

pokorna, mimo wielkich łask jakie otrzymała. Zachowywała ciągły kontakt ze spowiednikiem, była posłuszna przełożonym swojego zgromadzenia. Nie dążyła za wszelką cenę do tego, by natychmiast Kościół uznał jej objawienia. Zresztą była badana także przez psychiatrów. Mimo, iż Kościół ostrożnie odnosił się do tych objawień, w końcu uznał je i wyniósł Faustynę na ołtarze, a my wszyscy bardzo zostaliśmy ubogaceni. Co by było gdyby zbuntowała się, opuściła zgromadzenie, chciała postawić na swoim? Albo nie by nie zyskała i zmanowała ogromne bogactwo łaski Bożej, albo stałoby się coś gorszego - rozłam w Kościele. Tak stało się w przypadku Marii Kozłowskiej, która doprowadziła do powstania herezji Mariawickiej, gdy Kościół nie uznał jej rzekomych objawień. Tu możemy z pewnością powiedzieć, że nie były to prawdziwe objawienia. Bóg nigdy bowiem nie doprowadza do rozłamu. W Oławie już doszło do rozłamu. 16.IV. 1999 roku Sąd Okręgowy we Wrocławiu zarejestrował na wniosek Kazimierza Domańskiego z Oławy „Stowarzyszenie Ducha Świętego”. Stowarzyszenie nie ma aprobaty władzy kościelnej, jest więc nowym związkiem wyznaniowym, jeszcze jednym niekatolickim kościołem w Polsce, czymś w rodzaju sekty. Wierny Bogu katolik nie tworzy takich organizacji. Matka Boża na pewno do tego nie nakłania. Już w 1986 roku Konferencja Episkopatu Polski apelowała do duchownych i świeckich by nie gromadzili się w Oławie. Biskupi stwierdzili, że objawienia „nie mają nic wspólnego z nadprzyrodzonością; według oceny Kościoła katolickiego są fałszywe, wprowadzają w błąd opinię publiczną, godzą w zasady wiary i są wykorzystywane przeciwko Kościołowi katolickiemu. Ponadto, cała działalność pana Kazimierza Domańskiego jest prowadzona z uporem i samowolnie, bez łączności z władzami

Kościółu rzymskokatolickiego, mimo wielokrotnych upomnień i przestróg oraz zakazów wydawanych przez Władze Kościelne Archidiecezji Wrocławskiej.” Zarejestrowanie stowarzyszenia wyznaniowego w Oławie jest przypieczętowaniem rozłamu. Dlatego Arcybiskup Metropolita Wrocławski, Henryk Kardynał Gulbinowicz ogłosił, że członkowie i osoby popierające „Stowarzyszenie Ducha Świętego” podlegają karze interdyktu. Co to oznacza? Kara ta zabrania podlegającemu jej człowiekowi:

1. udziału w sprawowaniu Ofiary eucharystycznej i wszelkich innych obrzędów religijnych;
2. Sprawowania sakramentów i sakramentaliów (pogrzeb katolicki, poświęcenia przedmiotów religijnych);
3. Przyjmowania sakramentów (chrzest, Eucharystia, pokuta, małżeństwo); ponadto, ukarany powinien być usunięty od udziału w czynności liturgicznej albo czynności liturgicznej powinna być przerwana, (k. 1332 KPK

Mówiąc prosto, ksiądz ukarany interdyktem nie może sprawować obowiązków kapłańskich. Natomiast świecki (duchowny też) nie może przyjmować sakramentów, nie otrzyma rozgrzeszenia, nie może przyjmować Komunii św. nie może wziąć ślubu kościelnego, nie może mieć pogrzebu katolickiego. Jeśli ktoś, mimo tej kary, przyjmuje sakramenty święte popełnia świętokradztwo.

Oczywiście taki człowiek może uzyskać przebaczenie, jeśli żałuje swego postępowania i zerwie z przeszłością. Jednak rozgrzeszenie dać może w takim wypadku tylko biskup lub wyznaczony przez niego, kapłan. Nasz ksiądz proboszcz nie może więc udzielić rozgrzeszenia, jeśli ktoś weźmie udział w nabożeństwie w Oławie lub namawia innych by tam pojechali. Podobnie zresztą rzecz ma się z osobami, które np. przystąpią do świądków Jehowy, lub innej sekty.

Anna Kurtycz

Kuria Metropolitalna we Wrocławiu informuje i przestrzega wszystkich wiernych Kościoła rzymskokatolickiego o konsekwencjach przynależności do sekt i stowarzyszeń religijnych nie zatwierdzonych przez Kościół katolicki. Przynależność ta grozi popadnięciem w ciężkie kary kościelne. Wszystkich Kuria Arcybiskupia Wroclawska upomina, by w porę wycofali się z fałszywej drogi, niezgodnej z prawem kanonicznym i zasadami wiary Kościoła Katolickiego.

